WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Nr 105 10 listopada 1942 r.

ROZSTAJNE DROGI KOSCIOŁA KATOLICKIEGO

Gdy wybiegamy myślą w przyszłość aby wyobrazić sobie problematykę Polski w której niedługo przyjdzie nam żyć i pracować widzimy na każdym kroku, że są pewne zagadnienia specyficznie polskie, istniejące tylko wskutek naszego opóźnienia cywilizacyjnego, te zagadnienia, z którymi narody zachodniej i środkowej Europy już dawno się uporały. Należą do nich takie sprawy jak reforma rolna, zagadnienie analfabetyzmu itd. Do tych problemów, rozwiązanych już oddawna na Zachodzie, zaliczyć trzeba także sprawę stosunku państwa do związków religijnych ; w polskich warunkach sprowadza się to przede wszystkim do unormowania stanowiska kościoła katolickiego, obejmującego przeszło 75 % ogółu ludności.

Spośród kilku możliwych teoretycznie rozwiązań / supremacji państwa nad kościołem, koordynacji, rozdziału kościoła od państwa / autorzy konstytucji 1921 r. wybrali system współpracy, wiążąc wzajemnie organizację państwową i kościelną i ustalając w osobnym układzie / konkordat z 1925 roku/ szczegóły współdziałania. Przyjęty system koordynacji, będący już w owym czasie mało znanym w Europie przeżytkiem historycznym, okazał się w ciągu dwudziestolecia 1918-1939 błędem, szkodliwym przede wszystkim dla państwa, a w pewnej mierze także dla kościoła.

Łańcuch, którym wbrew mądrym zaleceniom Ewangelii powiązano sprawy " boskie i cesarskie" ciążył obu stronom i odbierał im swobodę ruchów. I jeżeli dziś poświęcamy uwagę tej sprawie, to czynimy to

w przekonaniu, że doniosłość tej kwestii wymaga spokojnego jej rozważenia i przedyskutowania, dziś jeszcze siłą rzeczy całkowicie teoretycznego, poto, aby w przyszłości uniknąć powtórzenia popełnionych błędów i ułożyć stosunki wyznaniowe w Polsce w sposób korzystny zarówno dla społeczeństwa jak i dla kościoła. Rewizja istniejących w tym przedmiocie poglądów jest tym łatwiejsza, że tocząca się wojna zdruzgotała niejeden - zdawałoby się niewzruszalny-sąd, rozszerzyła nasze horyzonty myślowe i nauczyła wszystkich jasnego i odważnego patrzenia na problematykę naszych dni.

Wojna obecna jest walką demokracji z faszyzmem. Jakie jest stanowisko kościoła katolickiego w tej walce, po której stronie są jego sympatie, z czyim zwycięstwem wiąże swoje nadzieje ?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, przede wszystkim dlatego, że znamy zbyt mało faktów na których moglibyśmy oprzeć swoje wnioski. Pomocą może nam być raczej okres poprzedzający wojnę, okres, w którym linia podziału przyszłych obozów walczacych była już wyraźnie zarysowana. Otóż jest niewątpliwe, że Watykan wiązał swe pragnienia z ustrojami faszystowskimi i popierał je aż do chwili w której zrozumiał, że wspólna droga z faszyzmem wiedzie kościół w zaułek bez wyjścia.

Dążenia Rzymu spotykały się w celami faszyzmów w kilku punktach. Przede wszystkim faszyzm głosił walkę z komunizmem, a jego zwycięstwo w tej walce, ściślej mowiąc w wojnie z ZSSR, oznaczałoby dla kościoła dostęp do terenów pracy misyjnej w Rosji i perpektywę nawrócenia na łono kościoła katolickiego wielomilionowych rzesz "pogan" i innowierców, którzy odeszli odeń przed kilkunastu wiekami. Ta wizja rozprzestrzenienia katolicyzmu na nowe olbrzymie obszary i powiększenia liczby wiernych o blisko 200 milionów dusz była / i może jest jeszcze ?/ tak oszołamiająca, że nie było prawie ceny, którejby Rzym za jej realizację nie zapłacił./M.i. płacił przez szereg ostatnich lat pogarszającymi się stosunkami z katolickim społeczeństwem polskim, które bez różnicy przekonań politycznych krzywym wzrokiem patrzyło na akcję rusyfikacyjną komisji "Pro Russia",

mającej swą siedzibę w Polsce, a zorganizowanej jako pole doświadczalne i punkt wyjściowy dla przyszłej akcji misyjnej na terenach sowieckich/

Powodem, dla którego faszyzm znajdował dobre przyjęcie w kołach watykańskich była także pewna analogia strukturalna, podobieństwo wzorów organizacyjnych społeczeństw faszystowskich i społeczności katolickiej. Mowiąc to mamy na myśli właściwą kościołowi katolickiemu strukturę hierarchiczną, nadającą mu cechy grupy rządzonej autokratycznie przez Papieża z wyłączeniem wszelkich form demokratycznych. Ewolucja kościoła w ciągu wiekow doprowadziła do zupełnego wyeliminowania czynników demokratycznych /sobory/ i skoncentrowania władzy w jednym ręku. Proces ten zakonczył się w r.1870 na soborze watykańskim,który wbrew bardzo poważnej ilości biskupów uchwalił dogmat o nieomylności Papieża w kwestiach wiary i moralności. Rzecz zrozumiała, że znajdując w ustrojach faszystowskich to podobieństwo do własnej zdyscyplinowanej i silnie rządzonej społeczności, kościół był skłonny upatrywać w dyktaturach wyższą formę rozwojową niż w demokracjach Zachodu.

Faszyzm wreszcie, podkreślając swój powrot do tradycjonalnych form współżycia / np.korporacyjność ustroju gospodarczo-społecznego, odbudowa życia rodzinnego i moralności itp./ ujawniał - w teorii przynajmniej- szereg punktów wspolnych z ideologią społeczną katolicyzmu i tym przychylniejsze w szeregach kleru spotykał przyjęcie.

Te sympatie kościoła rzymskiego do faszyzmu znalazły swój wyraz we wszystkich krajach europejskich, w których faszyzm doszedł do władzy. Widzieliśmy wyraźne poparcie udzielone faszystowskiej rebelii gen.Franco w Hiszpanii,gdzie całe wyższe duchowieństwo otwarcie stanęło w obozie wrogów demokracji. Widzieliśmy błogosławieństwa udzielane " najlepszemu katolikowi" kanclerzowi Dolfussowi w Austrii, gdzie szczisty klero-faszyzm realizujący doktrynę chrześcijańskiego korporacjonizmu rządził 4 lata i splamił się ohydną masakrą robotników wiedeńskich. Widzieliśmy wreszcie wiernopoddańcze adresy biskupów niemieckich składane Hitlerowi po jego dojściu do władzy.Moglibyśmy przytoczyć

szereg analogicznych faktów z Włoch czy Portugalii, gdzie również hierarchia kościelna wypowiadała się jasno po stronie rządów faszystowskich.

Ale próby włączenia się kościoła w nurt reżimów faszystowskich okazywały się w dalszej perspektywie niemożliwe, gdyż faszyzm dopuszczał kler do współpracy tak długo, póki potrzebował go dla własnych celów. Z chwilą jednak, gdy urósł w siłę i objął całość życia swoich narodów, zrywał brutalnie z kościołem lub nakładał mu silne więzy. Taki rozwój wydarzeń był nieunikniony, gdyż faszyzm, podobnie jak komunizm, jest ideologią totalną, obejmuje wszystkie dziedziny życia i nie znosi obok siebie żadnej obcej siły, czy to materialnej czy moralnej. Wojna faszyzmu z kościołem przybrała - jak wiemy- najostrzejsze formy w Niemczech, gdzie hitleryzm odrzucił wszelkie propozycje współpracy i rozpoczął systematyczne niszczenie katolicyzmu. Kościół, kierowany w tym czasie przez mądrego i przenikliwego polityka Piusa XI, zrozumiał, że o porozumieniu między nim a faszyzmem nie może być mowy. I wówczas skierował swój wzrok ku demokracjom Zachodu.

Błędem byłoby na podstawie naszych dotychczasowych wywodów przypuszczać, że kierunek profaszystowski był w kościele jedynym. Podkreślamy tylko, że w pewnym okresie czasu polityka Watykanu i przeważającej części wyższego kleru wiązała swe nadzieje z rozwojem ruchów faszystowskich w Europie. Ale obok tego istniały poważne prądy przeciwne, zmierzające do współpracy z europejską myślą demokratyczną i skłonne do akceptowania tych wszystkich wartości, jakie niesie ze sobą ustrój demokratyczny. Obok kardynała Innitzera, który jeszcze w 1938 r. wchodził do lokalu wyborczego z podniesioną ręką i okrzykiem "Heil Hitler !" widzieliśmy walczącego bohatersko kardynała Faulhabera ; obok kardynała Gomy urzędującego w sztabie gen. Franco widzieliśmy setki księży baskijskich oddających życie w obronie Republiki i Wolności; obok ks. Trzeciaka patronującego polskiemu endo-faszyzmowi widzieliśmy ks. biskupa Kubinę, głoszącego śmiało hasła głębokiej reformy rolnej. I tak dalej i td.

Ta część duchowieństwa, która opowiadała się po stronie demokracji miała za sobą jeden nieodparty

argument : fakty ! Faktem bowiem było, że położenie katolicyzmu i kościoła we wszystkich krajach demokracji zachodniej było świetne i pozwalało żywić najlepsze nadzieje na przyszłość. W Anglii kościół katolicki niezwiązany z państwem żadnymi węzłami cieszył się wielkim szacunkiem i zjednywał sobie coraz to nowych wyznawców. /Równocześnie związany z państwem kościół anglikański popadał w coraz bardziej bezduszną rutynę, tracił swą prężność i okazywał wyraźne znamiona upadku/. W Belgii i Holandii duchowieństwo utrzymywało liczne szkoły obficie dotowane przez państwo, a katolicy belgijscy byli jedną z najpoważniejszych partyj politycznych. W przede wszystkim we Francji, gdzie rozdział kościoła od państwa przeprowadzono jeszcze w 1905 r., ruch religijny rozwijał się tak wspaniale, że cały świat patrzył z podziwem na odrodzenie i pogłębienie katolicyzmu, zapoczątkowane właśnie w tej " laickiej, strasznej Francji".

Te wszystkie fakty miały swoją wymowę. W państwach faszystowskich represje, obozy koncentracyjne dla duchowieństwa, zamykanie kościołów, zakaz publikacji encyklik papieskich / Niemcy i "narodowa Hiszpania"/ - a w państwach demokratycznych swoboda działania jako naturalna konsekwencja powszechnej wolności słowa i głęboki szacunek dla wiary i kościoła.

Ale droga do demokracji nie była dla kościoła łatwa. Demokracja bowiem to przede wszystkim wyrównanie szans w walce o rząd dusz, to zniesienie uprzywilejowanego stanowiska każdego z zainteresowanych partnerów, to pozostawienie każdego z nich o własnych siłach. Naturalną i nieuchronną konsekwencją demokracji jest pozbawienie kościoła wszelkiego monopolu, wszelkiego uprzywilejowania, wszelkiej sztucznej przewagi. Innymi słowami - demokracja to oddzielenie kościoła od państwa jako siły nadrzędnej. Oznacza to nic innego, jak przyznanie kościołowi tylko takiego stanowiska prawnego, jakie ma każde inne stowarzyszenie. Państwo pozostaje wówczas organizacją wyłącznie świecką i neutralną w kwestiach religijnych. Następstwem tego jest laicyzacja wszystkich dziedzin życia społecznego kierowanych przez państwo, w pierwszym rzędzie

małżeństwa / śluby cywilne,rozwody itd./ oraz szkoły / zniesienie przymusu nauczania religii i obowiązkowych praktyk religijnych/.

Jest rzeczą jasną, że następstwem takiej laicyzacji państwa jest pozbawienie duchowieństwa tych wszystkich przywilejów, z których korzysta wówczas, gdy spełnia pewne czynności w imieniu państwa /jak np.prowadzenie aktów stanu cywilnego/. Nieuniknione zatem przy rozdziale kościoła od państwa zmiany sięgają głęboko w formy działania kościoła. Wysiłek na jaki musi się wówczas zdobyć duchowieństwo jest bardzo duży, zwłaszcza, że traci ono podstawy egzystencji materialnej. W Polsce np. pensje płacone przez państwo i uposażenie w ziemi zmieniłoby się na dotacje na konkretne cele uznane przez państwo, np. szkoły,ochronki,szpitale itp. instytucje prowadzone przez duchowieństwo.

Wydaje się, że tu należy szukać istotnej przyczyny wahania kościoła, czy opowiedzieć się całkowicie za demokracją. Przy rozdziale kościoła i państwa kościół otrzymuje większą swobodę działania i zwolniony jest z obowiązków poruczonych mu przez władze świeckie, ale równocześnie traci korzyści, głównie materialne, jakie z tego związania z państwem wynikają. Korzyści te mają zresztą i swoje złe strony. Obowiązkowe nauczanie religii w szkołach na przykład powoduje - co niejednokrotnie z kół katolickich podnoszono- zrutynizowanie i zmechanizowanie religijności młodzieży i nie przyczynia się do pogłębienia jej życia duchowego.Śluby,chrzty i inne czynności z zakresu aktów stanu cywilnego narażają często duchowieństwo na konflikty z wiernymi na tle opłat, zwłaszcza w krajach, w których ubóstwo ludności występuje obok dość prymitywnego ujmowania spraw religijnych jak np. w olsce. Przykłady dałoby się mnożyć.

Jak już zaznaczyliśmy powstrzymujemy się od oceny stanowiska Watykanu w toczącej się wojnie dla braku dostatecznie sprawdzonych wiadomości. Zdajemy sobie sprawę, że położenie kościoła jest bardzo trudne, choćby z uwagi na siedzibę Papieża na terytorium Włoch oraz na niedający się całkowicie pominąć milczeniem fakt, że zarówno Ojciec Św. jak i większość kardynałów są Włochami, co często

nie pozwala uniknąć konfliktów wewnętrznych między patriotyzmem włoskim a względami na interes kościoła jako całości.

Zwycięstwo demokracji jest niewątpliwe. W nowe demokratycznej Europie kościół może się pokusić o odegranie poważnej roli w odbudowie życia duchowego, tak okrutnie sponiewieranego w barbarzyńskich latach wojny. Wojna z nienawiści zrodzona i nienawiść siejąca niszczy najgłębsze wartości ducha ludzkiego, niszczy miłość między ludźmi i narodami. Odbudowa ducha przyjaźni i braterstwa będzie najważniejszym, ale i najtrudniejszym zadaniem. Łatwiej odbudujemy zniszczone warsztaty, drogi i mosty, szybciej puścimy w ruch kopalnie, fabryki i przedsiębiorstwa niż zbudujemy trwałe fundamenty pod gmach nowej ludzkości.

Jesteśmy przekonani, że demokratyczna Europa, a specjalnie Polska Ludowa o którą walczymy, nie zrezygnuje z tych twórczych sił i wartości, jakie w odbudowę ducha pokoju może wnieść potęga moralna tej miary co katolicyzm. Nie wątpiąc w dobrą wolę jego kierowników jesteśmy przekonani, że spotkamy go w szeregach demokracji.

PRZEGLĄD POLITYCZNY I MILITARNY.

"Rozpoczynamy ofensywną fazę wojny wyzwoleńczej".

Pierwsza dekada listopada 1942 r. przyniosła wydarzenia militarne tak wielkiej wagi, że można ją uważać za początek nowego - prawdopodobnie jednego z końcowych - etapów wojny. O ile klęska Francji oddała Europę w ręce Hitlera i obwieściła światu ostateczne załamanie się starego wersalskiego porządku, przypieczętowane wojną bałkańską z wiosny 1941 - o ile wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej, a później jej przebieg udowodniły, że Niemcy hitlerowskie nie są zdolne do budowania nowej Europy, że konieczności gospodarcze i polityczne pchają je do nowych wojen i nowych zdobyczy, a równocześnie przekonały świat, że Niemcy tej wojny wygrać nie są w stanie - o ile przystąpienie do wojny Japonii i St.Zjednoczonych rozszerzyło konflikt do rozmiarów światowych - o tyle rozpoczęta 8 b.m. ofensywa aliantów, zmierzająca do opanowania afrykańskiego

wybrzeża m.Śródziemnego odsłoniła przed oczami świata drogi, którymi alianci zmierzać będą do ostatecznego zwycięstwa. Atak wojsk amerykańskich na francuską północną Afrykę jest nietylko największą dotychczasową operacją militarną aliantów /i największą operacją desantową w historii militarnej świata/, lecz także jest on faktem politycznym i militarnym, brzmiennym w najdonioślejsze konsekwencje. Sam fakt dokonania desantu w takich rozmiarach - /część wojsk, które wylądowały w Algierze i Maroku przywieziono wprost z Ameryki, resztę z Liberii i Anglii/ świadczy dobitnie o panowaniu sprzymierzonych nad morzami i wykazuje bezsensowność twierdzeń japońskich o zniszczeniu amerykańskiej floty wojennej i - niemieckich o zatopieniu poważnej części brytyjskiej floty handlowej; to wystarcza, by podnieść prestiż anglo-amerykański w krajach neutralnych, z których kilka znajduje się w pasie śródziemnomorskim. Pomyślny dotychczasowy przebieg operacji pozwala przypuszczać, że cel aliantów zostanie prędzej, czy później osiągnięty. Konsekwencją tego będzie: 1/ opanowanie przez aliantów szlaków morza Śródziemnego, a więc skrócenie drogi dostaw na Bliski Wschód, a więc wzmocnienie pozycji sprzymierzonych na Bliskim Wschodzie 2/ zagrożenie bezpośrednio całej południowej flanki okupowanej przez Niemcy Europy i Włoch. Ułatwienie komunikacji przez morze Śródziemne równoważy poważnie zalety niemieckiej "strategii linii wewnętrznych". Zdobycie przez aliantów baz na całej długości m.Śródziemnego zmienia Europę hitlerowską w oblężoną twierdzę, która w każdej chwili może się spodziewać równoczesnego ataku z trzech stron - od wschodu, południa i północnego zachodu. Wreszcie, gdyby oblężenie miało potrwać dłużej niż rok, odcina twierdzę od poważnych dostaw zboża z Afryki.

Przebieg wydarzeń można przedstawić jako poszczególne akty dramatu: Aktem pierwszym był frontalny atak 8 armii brytyjskiej na pozycje niemiecko-włoskie pod El-Alamein i równoczesne kilkakrotne bombardowanie największego portu włoskiego w zachodniej części m.Śródziemnego - Genui. Akt drugi: następuje przełamanie frontu "Osi" w Egipcie. Już w pierwszym dniu do rąk angielskich dostaje się 9 tys. jeńców, ginie w walce głównodowodzący afryk.

korpusu niemieckiego, wśród jeńców znajduje się dowódca i sztab włoskiej dywizji "Trento". Główne przełamanie następuje w okolicy nadmorskiej - siły pancerne niemieckie uciekają, włoskie dywizje piechoty w południowej części frontu zostają otoczone przez Anglików. Siły brytyjskie, złożone z 3 dyw. pancernych i 4 dyw. piechoty ścigają 12 włosko-niemieckich dywizji do Marsa-Matruch. W trzecim dniu po przełamaniu frontu komunikat angielski mówi o dalszych 4 i 1/2 tys. jeńców /m.in. dowódzca i sztab włoskiej dywizji "Pavia"/ i liczy w setki zdobyte czołgi, działa i strącone samoloty. Wtedy następuje akt trzeci, zapowiedziany przemówieniem Morrisona /podkreślającym znaczenie m.Śródziemnego/ i komentarzem radia angielskiego /"celem naszym jest opanowanie całego wybrzeża m.Śródziemnego od Gibraltaru do Suezu"/. Nad ranem 8 b.m. Roosevelt wygłasza przemówienie do narodu francuskiego, w którym zawiadamia, że wojska amerykańskie zajmą francuską Afrykę północną, by uchronić ją od groźby niemieckiej agresji, zapewnia suwerenność Francji w zajętych obszarach, wzywa ludność francuską w Afryce do współdziałania, a Francuzów w Europie do pozostania w stanie alarmu, lecz zachowania spokoju. W odezwie mieszczą się słowa, których użyliśmy jako nagłówka: rozpoczynamy ofensywny etap wojny wyzwoleńczej. Kierownictwo akcji obejmuje gen. Eisenhower, dowódzca sił amerykańskich w Europie. W akcji biorą udział wojska amerykańskie przy współudziale floty i lotnictwa brytyjskiego. W bitwie morskiej koło Casablanki znaczna część floty Vichy zostaje zniszczona. Wojska amerykańskie lądują w Algierze i Marokku, napotykając na słaby opór wojsk Vichy. Miasto Algier kapituluje. Gen.Giraud łączy się z Amerykanami. Znajdujący się w Algierze admirał Darlan dostaje się do niewoli amerykańskiej. Wojska amerykańskie otaczają Oran, zdobywają port, forty podmiejskie, jedno z dwóch lotnisk i wzgórza panujące nad miastem. Dalsze lądowania w Algierze obejmują strefę, położoną o 100 km. od granicy Tunisu. W Marokku Amerykanie zdobywają Agadir, Morabut i Safi. Casablanka odmawia poddania - flota brytyjska bombarduje miasto, a wojska amerykańskie podchodzą do przedmieść od północy i południa. Amerykanie lądują koło Rabatu i zajmują lotnisko.

Rząd Vichy wzywa lokalne władze do oporu, a marsz. Petain obejmuje osobiście po Darlanie dowództwo naczelne sił zbrojnych. Tymczasem 8 armia ściga nieprzyjaciela do granicy libijskiej, zajmuje Sidi Barani, podchodzi pod Solum, zmienia bitwę o Egipt w bitwę o Libię, a lotnictwo brytyjskie bombarduje Sycylię, Genuę i Sardynię.

Lądowania amerykańskie dokonywane w wielkiej liczbie i b.ostroznie /np: dotąd nie atakowano Tunisu, czekając na umocnienie się w Algierze i Marokku/ - swiadczą o tym, ze dowództwo sprzymierzonych liczyło się: 1/z silnym oporem francuskim, a przede wszystkiem 2/ z przeciwdziałaniem niemiecko-włoskim. To przeciwdziałanie powinno stanowić akt czwarty naszego dramatu. Przeciwdziałanie to znajdzie swój odpowiednik w nowym oporze, którzy stawią prawdopodobnie Anglikom Niemcy na granicy libijsko-egipskiej, na przełęczy Halfaja. Po załamaniu się akcji niemieckiej mógłby nastąpić akt piąty: ostateczna likwidacja sił niemiecko-włoskich w Trypolitanii. Dotychczasowy brak kontrakcji niemieckiej świadczy o zupełnym zaskoczeniu - brak zupełny takiej kontrakcji nie tylko... zburzyłby nasz plan pięcioaktowego dramatu, ale podważyłby bezpowrotnie prestiż Niemiec, odsłaniając ich bezradność wobec zbliżającej się klęski.

FRONT WSCHODNI.

Działania na froncie wschodnim charakteryzowała stagnacja, zapowiadająca zbliżającą się zimę. Warunki zimowe panują już na froncie moskiewskim. Osłabły walki w Stalingradzie. Wbrew zapewnieniom Hitlera Stalingrad nie tylko nie został zdobyty, ale Rosjanie stopniowo wypierają Niemców z zajętych przez nich pozycji. Nie udało się równiez Niemcom zdobyć Tuapse i okrążyć gór Kaukaskich od Zachodu. Tuapse pozostaje w rękach rosyjskich, a artyleria sowiecka ostrzeliwuje Noworosyjsk, uniemożliwiając Niemcom korzystanie z portu. Jedynymi sukcesami mogą się Niemcy poszczycić w środkowym Kaukazie - po zaciętych walkach zdobyli Nalczyk i Alagir, ale i po tych lokalnych sukcesach ich pochód na Groźny został przez bolszewików wstrzymany. Ogólnie: już dziś można stwierdzić, że Niemcom nie udało się osiągnąć celów ich tegorocznej ofensywy: nie zdobyli Stalingradu, ani Kaukazu - w okres zimowy

wchodzą z rozciągniętymi i trudnymi do obrony liniami frontu, zmuszającymi do trzymania olbrzymich ilości wojska i sprzętu, tak bardzo potrzebnych teraz nad morzem Śródziemnym.

FRONT ZACHODNI.

Początek dekady przyniósł kilka nalotów brytyjskich na północno-zachodnie Niemcy, Francję, Belgię i Holandię. Niemcy zrewanżowali się, atakując miasteczko Canterbury, siedzibę arcybiskupstwa. Koniec dekady przyniósł silny atak dzienny na Hamburg - nie powróciło 15 brytyjskich bombowców.

DALEKI WSCHÓD.

Na Nowej Gwinei wojska australijskie kontynuowały skutecznie swoją kontrofensywę, zdobywając Kokodę i posuwając się o 10 km. w kierunku Buna. W ten sposób góry Owen Stanley znalazły się zpowrotem pod kontrolą sprzymierzonych. Dowództwo sprzymierzonych przerzuciło w ciągu 6 dni na Nową Gwineę silne oddziały amerykańskie drogą lotniczą. Kontyngenty te przewyższają liczebnością znajdujące się tam dotychczas wojska australijskie. Wojska amerykańskie wkrotce po wylądowaniu opanowały całą Papuę.

Na pd.zach. Pacyfiku doszło do szeregu walk morskich. Dotychczas nie opublikowano dokładnych danych, niemniej przeto źródła amerykańskie stwierdzają, że zatopiono 3 japońskie krążowniki i 5 Kontrtorpedowców, ponadto zatopiono prawdopodobnie 2 japońskie lotniskowce i uszkodzono 2 pancerniki. Straty amerykańskie według danych oficjalnych: 2 lotniskowce i 1 kontrtorpedowiec. Sytuacja na wyspie Guadalkanar nie uległa zmianie: Amerykanie utrzymali swoje pozycje, jednak nie udało się im wyprzeć Japończyków z wyspy.

Pewne ożywienie /działalność patroli lądowych i lotnictwa/ przyniósł front indyjsko-birmański. Nie jst wykluczone, że Niemcy skłonią Japonię do wszczęcia jakiejś akcji, odciążającej fronty europejskie Osi. W tym wypadku należałoby się liczyć z uderzeniem japońskim na zachodnie prowincje indyjskie.

RÓŻNE.

Walka o robotników francuskich trwa. Bryt.min.pracy Bevin zwrócił się zwrócił się do robotników francuskich z wezwaniem, by nie ulegali żądaniom niemieckim. Vichy wciąż grozi przymusem w razie oporu przeciw akcji werbunkowej do Rzeszy. We Francji nieokupo-...

wanej wybuchło szereg strajków. Niemcy usiłują wywozić także robotników-specjalistów z Belgii. /metalowców z Liege/.

Trudności obejmują także Niemcy. Prasa niemiecka doniosła o szeregu wyroków /2 - 4 lat więzienia/ w różnych miastach niemieckich za słuchanie audycji angielskich i sowieckich. Kryzys objął także sfery wojskowe: Hitler zdymisjonował szereg generałów i mianował nowych. Charakterystyczne jest, że dymisji i nominacji nie podano do wiadomości publicznej.

Ciężkim ciosem dla Włoch jest oświadczenie rządu St.Zjednoczonych, że nie będzie uważał obywateli włoskich zamieszkujących St.Zjedn. za wrogów ze względu na ich antyfaszystowskie nastawienie. W Montewideo odbył się zjazd Wolnych Włoch, który uchwalił utworzyć emigracyjną Radę Narodową i Legion Antyfaszystowski, któryby walczył po stronie aliantów.

W wyborach w Stanach Zjednoczonych republikanie odnieśli sukcesy. Mimo to partia demokratyczna utrzymała większość w Kongresie i większość stanowisk gubernatorów.

++++++++++++++++++++

Na Fundusz Prasowy złożyli:
Gaz III - 50, B.S.- 40, Pesymista- 4, Bronka- 4, Mik - 30, Maria - 6, razem 134 zł. -

++++++++++++++++++++

Szanuj pracę piszących i kolporterów ! Nie niszcz pisma, lecz po przeczytaniu oddaj w pewne ręce !